Nauka Katolicka.

Módl się i pracuj!

Dodatek niedzielny do „Wiarusa Polskiego“ dla ludu katolickiego.

Nr. 17. Bochum, 24 kwietnia 1892. Rok 1.

Na Niedzielę Przewodnią, czyli pierwszą po Wielkiejnocy.

LEKCYA. 1 Jan V. 4—10.

Najmilsi! wszystko co się narodziło z Boga, zwycięża świat, a to jest zwycięztwo, które zwycięża świat, wiara nasza. Któż jest co zwycięża świat, jedno który wierzy, iż Jezus jest Synem Bożym? Ten jest. który przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus, nie w wodzie tylko, ale w wodzie i krwi. A duch jest, który świadczy, iż Chrystus jest prawda. Albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch święty; a ci trzej jedno są. A trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi. Duch i woda i krew, a ci trzej jedno są. Jeśli świadectwo ludzkie przyjmujemy, świadectwo Boże większe jest; albowiem to jest świadectwo Boże, które większe jest, iż świadczył o Synie swoim. Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo Boże w sobie.

EWANGIELIA. Jan XX. 19—31.

Onego czasu, gdy był wieczór dnia onego pierwszego Sabbatów, a drzwi były zamknione, gdzie Uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów, przyszedł Jezus, i stanął w pośrodku, i rzekł im: Pokój wam! A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy Uczniowie ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: Pokój wam! Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nie i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone; a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz, jeden ze dwunastu, którego zowią Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy Uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku jego przebicia gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach, byli znów Uczniowie jego w domu, i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi, i stanął w pośrodku, i rzekł: Pokój wam! Potem rzekł Tomaszowi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoję, a włóż w bok mój; a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżeś mię ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli. — Wieleć innych znaków uczynił Jezus przed oczyma Uczniów swoich, które nie są w tych księgach napisane. Ale te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży; a iżbyście wierząc, żywot mieli w imię jego.

O błędnym sposobie odprawiania spowiedzi.

Kościół jest potęgą, ponieważ potężne działanie jego. Potęga kościoła jest najwyższa, bo nikomu nie podległa, od nikogo nie zawisła. Innego Pana nie zna, jak tylko Boga. Rozkazy wydaje i słuchać onych musicie. Lecz jeśli ma prawo wydawać rozkazy, ma prawo karać przestępców i biada temu, kto się onym opierać ośmiela. Karze sprawiedliwość ludzka — ma miecz i kata na tych, którzy prawa jej depcą; — karze sprawiedliwość kościoła, ma klątwę, ten grom straszny, który ciało i duszę zabija. Wskutek tej nieograniczonej potęgi rozkazuje kościół, aby pod ciężarem grzechu śmiertelnego, każdy z wiernych przynajmniej raz w rok, koło Wielkanocnego czasu, duszę swą oczyścił i uzacnił Sakramentami św. Rzuca klątwę na tego, któryby inaczej twierdzić się uzuchwalił. Obecnie już ten czas, w którym każdy z nas wypełnić ten rozkaz jest zobowiązany. Właśnie teraz czas wielkanocnej spowiedzi. O mój Boże! Więc pod klątwą, pod groźbą trzeba zmuszać ludzi do tego, do czego sam ich własny interes, jeśli nie miłość Boga, prowadzić ochoczych powinien. Trzeba ich zmuszać do tego, aby uspokoili sumienie swoje, aby zbawili duszę swoją, aby docześnie i wiecznie szczęśliwymi byli. A jeśli rozum i wiara jasno okazuje potrzebę, żebyśmy jak najczęściej dobrodziejstwa tego zażywali — doświadczenie uczy, niestety, że gdyby nie tak ścisły rozkaz, ludzieby może i po kilka lat tego nie uczynili, co też i często się sprawdza. Lecz przynajmniej żeby choć ta wielkanocna spowiedź taką była, jaką być powinna: niestety, jakże i to rzadko się wydarza! Spowiedź dla formalności częstokroć świętokradzko odprawiana, jakież może przynieść owoce, jeśli nie owoce przekleństwa bożego? Dzień dzisiejszy tak uroczysty, tak radosny dla całego świata, jakże lepiej uczcić możemy, jak krótką uwagą, jak tę wielkanocną spowiedź odbyć mamy; na większą cześć i chwałę Boga i najświętszej Bogarodzicy, na zbawienie duszy naszej.

Dwa są błędy, w które prawie wszyscy wpadamy, które czynią nasze spowiedzi świętokradzkiemi, albo przynajmniej bezowocnemi. Pierwszy błąd jest ten, że sobie zwykle przypisujemy więcej niewinności niżeli jej mamy; drugi, że pochlebiamy sobie, że czynim prawdziwą pokutę. Wielu spytanych, dla czego tak rzadko do spowiedzi przychodzą, odpowiadają: nie mam się z czego spowiadać. Nie masz się z czego spowiadać? Oj! podobno, ci którzy tak mówią, mają więcej niźli sami sądzą; i dla tego wmawiają to w siebie, żeby przy roztrząsaniu sumienia nie wchodzić w głąb duszy swojej, bojąc się aby nie znaleźli steku wielkich nieprawości; bojąc się, aby nie byli zmuszonymi do odmiany sposobu życia swojego, który urządzili sobie podług zasad i prawideł miłości własnej i świata, wedle żądań i wymysłów zepsutego serca. Lecz abym żądaniom tym zadość uczynił, trzeba gwałcić prawa Boga i Kościoła. Skąpstwo, chciwość, próżność, miłość własna, żądza zabaw, przewodzi wszelkiemi sprawami dnia każdego. Nie trzeba niczego zaniedbać, aby się zbogacić, wywyższyć, aby czas w rozkoszy przepędzić, wszystkich słodyczy użyć, które tylko życie dać może; po wszystkich znajdować się kompaniach i tam świecić, błyszczeć, wyszczególniać się rozumem, dowcipem, dobrym tonem, strojem, wszystkich zaćmić, upokorzyć, przewyższyć, a do tego użyć świat pozwala wszelkich godziwych i niegodziwych sprężyn i środków.

Czy w takich stósunkach bez grzechu obejść się może? Czy tutaj nie tak już o poprawie, jak raczej o zupełnem życia przeistoczeniu myśleć by trzeba? I dla tego, aby tego nie uczynić, aby nie obudzić sumienia, zamykamy oczy i wmawiamy w siebie, że żyjąc na świecie, tak trzeba żyć jak i drudzy; że to jest koniecznością, której poddać się musim, żyjąc na świecie. A kiedy taką zasadę założymy, kiedy wmawiamy w siebie, że aby być Chrześcianinem,

dosyć imię Chrześcianina nosić; aby być uczciwym, dosyć pozoru uczciwości, to wtenczas zaiste nie znajdziem z czego się obwinić, z czego się spowiadać mamy.

Takie zaślepienie nieszczęsne znajduje się nietylko w tych osobach, które są całkiem światu oddane, ale nawet w tych, które sądzą, że bardzo delikatne i drażliwe mają sumienie. I tak naprzykład: winieneś kupcowi, nie wypłaciłeś rzemieślnikowi, zatrzymałeś niesłusznie zasługi słudze; pożyczyłeś, a może przywłaszczyłeś sobie cudze pieniądze; a jednak nie chcesz nic ująć z niepotrzebnych wydatków twoich, aby długi zaspokoić. A chociaż dziś możesz to uczynić, odwlekasz od czasu do czasu, sądząc, że chęć stanie za wypłatę; a tymczasem męczysz się, abyś wyszukać cokolwiek mógł do powiedzenia na spowiedzi. Są rodziny tak rozdwojone, które tylko w ciągłych kłótniach, procesach żyją, szarpią się, rozdzierają obmownym językiem. Mów im o zgodzie, ani sobie tego wyłożyć nie dadzą. Ja nie mam żadnej powinności pierwszego kroku do pojednania uczynić. Ja jestem skrzywdzony. Ja się wprawdzie nie gniewam: ale mówić, ale widzieć się z nim nie chcę. Ja w sercu odpuszczam, ale tymczasem czy prawdę, czy nieprawdę, a może na własnego brata, siostrę, męża, żonę, matkę, ojca, całemu światu aż do znudzenia opowiadasz. A jeśli ten grzech wyznasz, a rozgrzeszenia, trwając w takiej nienawiści, nie otrzymasz i spowiedzi zaniechasz, wolisz wyrzec się nieba, zbawienia, jak nienawiści twojej.

Ci i te które sądzą, że są bardzo nabożnemi; że dla tego, że pół godzinki pomodlą się w kościele, mniemają, że już wolno plotki po całem mieście roznosić, w domu niecierpliwościami swemi wszystkim głowy pozawracać, a to wszystko pod płaszczykiem wielkiej czujności i gorliwości o rozszerzenie chwały boskiej; ci którzy widzą źdźbło w oku bliźniego a belki w własnem oku widzieć nie chcą — ci to często nie omieszkują z największym żalem obwiniać się o każde choć niedobrowolne roztargnienie przy modlitwie; a o tych zaiste nie małych milczą grzechach, lub je tysiącznemi uniewinniają sposobami!

Takich i tym podobnych, którzy nie wiedzą z czego się spowiadać, czyż mała liczba? A jeśli tych i tak znacznych i nie małych grzechów nie widzisz, lub nie chcesz widzieć, to cóż mówić o tych wewnętrznych poruszeniach serca, które przy tak lekkiem, płochem roztrząsaniu sumienia ujść ci mogą? Tracąc za wiele czasu na poznanie serc innych, o ranach własnego zapominamy serca. Mówią: dzięki Bogu, jestem bez wszelkiej namiętności. To dziwna rzecz: a więc i bez miłości i nienawiści, i bez odrazy i zazdrości; a jednak, co to znaczy, że z taką tęsknotą oczekujesz chwili, gzie się z tą lub ową zejdziesz osobą, że się tak ubiegasz przypodobać się jej we wszystkiem; że od złości płaczesz, gdy z innym, lub z inną mile rozmawia. — To nic innego, tylko skutek przyjaźni. — Nie wiem, ale szczerzebym ci radził, wejdź tylko głębiej w serce własne, może ci co innego się okaże. Cóż znaczy ta radość potajemna, którą czujesz, gdy tę lub owę osobę nieszczęście dotknie bolesne? Zkądże to ta radość na widok tej osoby niewinnie upokorzonej, spotwarzonej? Dla czego jesteś, jakby na torturach rozpięty, słysząc pochwały innemu oddane? Powiesz, że to może miłość sprawiedliwości: a ja ci powiem, że to po prostu nienawiść i złość. Powiesz, że ta osoba zasłużyła na takie upokorzenie i zawstydzenie; a ja powiem, że po prostu zazdrość, bo może piękniejszą, lepszą jest od ciebie. A wieluż to z takich uczuć się oskrzać zwykło? A jednak takie uczucia, wbrew się sprzeciwiają miłości bliźniego, jakiej Bóg tak ściśle od nas wymaga. Lecz, jeśli mi powiesz: rachowałem się ściśle z sumieniem mojem; roztrząsnąłem wszelkie zakątki jego; przywołałem przed ten sąd i oczy i uszy i usta moje, rozbierałem wszystkie myśli, uczucia i poruszenia serca mego; wniknąłem aż do źródła złego; rozebrałem pobudki działań moich, podług sił i poznania

mego, i wszystkom powiedział, wszystkom wyjawił; — dzięki niechaj będą Bogu; dusza twoja zabezpieczona; postępuj dalej tą drogą, a w krótce doznasz najzbawienniejszych suktków spowiedzi twoich. Ale, gdyś tak ściśle pociągnął pod sąd własnego sumienia wszystkie sprawy życia twego, czyś miał odwagę zwrócić oczy twoje i na to, czegoś nie uczynił? Za jedną sprawę, którąś wykonał a nie powinieneś był wykonać, znajdzie się może sto takich, coś powinien był uczynić, a zaniedbałeś!

Jesteś panem, lub panią, gospodarzem, gospodynią, masz sługi pod sobą: czyż sądzisz, żeś zadość uczynił powinności twojej, jeśli nakarmisz i odziejesz ciało ich, a dasz zaginąć ich duszy! Czy wiedzą to, co do zbawienia wiedzieć powinni? Czy posyłasz ich na katechizmy i do spowiedzi? Czy może sam wzbraniasz im chodzić na Mszę Swiętą, zmuszasz do gwałcenia świąt przez pracę ręczną? Dla twego zysku, dla kilku nędznych groszy mordujesz ich duszę. Czy się nie dopuszczają w domu twoim, pod okiem twojem bezprawiów i rozpusty? — Ja o tem nic nie wiem. — Oj! to dosyć źle, pod ciężkim obowiązkiem wiedzieć powinieneś i zdasz rachunek przed Bogiem.

A wy, którzy po wsiach mieszkacie, co to posyłacie parobków waszych na szkody cudze: aby sąsiednie spasali łąki, aby kradli drwa po cudzych lasach, aby obrzynali kłosy w snopach, aby przy młóceniu kradli ziarna w pańskich stodołach; co to kradzionemi dzielicie się rzeczami i same nawet dzieci do tego zaprawiacie; oj! pamiętajcie, że straszny na was sąd wypadnie, jeśli to złe, coście uczynili, podług sił i możności nie wynagrodzicie corychlej i pokuty szczerej i prawdziwej czynić nie będziecie. Za te pieniądze i krzywdy ludzkie, kupił djabeł duszę waszą, a w płomieniach piekielnych będziecie używać owoców nieprawości waszej! — Jeśli ci Bóg dał powagę, znaczenie, nie dość żeś złego nie uczynił, ale powinieneś, i to jest powinnością twoją najświętszą, złemu zapobiedz.

Nie poczytuj sobie za mały grzech, jeśli możesz, a nie poskramiasz zuchwałych, bluźniących języków, jeśli nie przeszkadzasz niesprawiedliwym zatargom, zdzierstwom i o zemstę do nieba wołającym krzywdom, chociaż w tem ani udziału, ani korzyści nie masz.

Nie poczytuj sobie za mały grzech, młoda osobo, jeśli strojem, płochością twoją, dajesz innym zgorszenie; jeśli nie poskromisz i nie utrzymasz jednem surowem spojrzeniem w karbach przyzwoitości tych, co wyrzucają jad słów dwuznacznych z serca zepsutego. To nie dosyć, że niby się odwracasz, ale to łatwo zgadnąć, że to tylko głowę, a nie serce odwracasz, że uszy niby zatykasz, aby lepiej słyszeć, że niby oczy spuszczasz, ale tylko aby lepiej widzieć. Oj! nie mały to grzech, którym i siebie i drugich zgubić możesz.

Nie dość, że tej złej książki nie czytasz, że na obrzydły obraz nie patrzysz, jeśli dozwalasz, aby inni ją czytali w domu twoim, aby inni patrzali. Rozważ to tylko dobrze, a potem powiedz, czy jesteś tak niewinnym, jakim się być mienisz, czy jesteś już tak świętym, że gdyby cię śmierć w tym stanie zaskoczyła, nie miałbyś się czego lękać sądów Boga? Czy nie znajdziesz nic, z czegobyś się miał oskarżać na spowiedzi świętej i za co pokutę czynić powinieneś? — A ty raz na rok idziesz do spowiedzi, — a podobnoć, co tydzień nie byłoby za wiele. — A ty z całego roku obrachujesz się za jedną czwartą część godziny z sumieniem twojem; a może i tego nie, a może i za jedną dziesiętną. Tydzień niebyłby zbyteczny; miasto cobyś miał rozwikłać, jeszcze bardziej poplączesz sumienie twoje. I chcesz za pięć minut wyznać wszystko, coś przez dwanaście miesięcy nabroił i kontent jesteś, żeś się już pozbył, jakby ciężaru, tej karteczkowej spowiedzi, i żadnej poprawy, żadnego przedsięwzięcia, żadnego postanowienia nie uczyniwszy, wracasz do dawnego

życia swego; i tak spowiedź idzie po spowiedzi, świętokradzka komunia po świętokradzkiej. I ostatnia spowiedź nie będzie lepsza, i ostatnia podobnoć komunia nie będzie lepsza, i przyjdzie śmierć, i przyjdzie sąd i przyjdzie piekło, — i rozpacz, ale już zapóźno!

(Dokończenie nastąpi).

Święty grób w Jerozolimie.

Miejsce, w którem pochowano ciało Jezusowe po śmierci i z którego Zbawiciel trzeciego dnia z wielką chwałą i majestatem powstał, był od początku dla uczniów Pana i pierwszych chrześcian przedmiotem świętej czci i poszanowania. Nawet po straszliwem zburzeniu Jerozolimy w r. 70, odwiedzali i czcili chrześcianie święty grób Zbawiciela. Aby jednak przeszkodzić ciągłym tym pielgrzymkom do świętego grobu, wystawili tamże pogańscy Rzymianie za panowania cesarza Adryana (od 117 do 138 r.) posąg Jowiszowi i świątynię Wenerze. Było to wszystko, co za czasów Konstantyna Wielkiego, w 200 blisko lat po Adryanie, o grobie Zbawiciela wiedziano i co posłużyło pobożnej Helenie za wskazówkę do odszukania krzyża świętego i miejsca tego.

Pobożna cesarzowa kazała natychmiast zburzyć te pomniki haniebnego bałwochwalstwa, a po znalezieniu krzyża świętego, znaleziono także miejsce grobu świętego. Helena zbudowała ponad nim wspaniałą świątynię, którą nazwano Bazyliką krzyża świętego, czyli grobu świętego.

W ciągu wieków piękna ta świątynia była nieraz zrabowana i zniszczona, lecz potem zawsze odnowiona i naprawiona.

W nowszych czasach straszny pożar w r. 1808 piękną tę świątynię Grobu świętego w perzynę obrócił. Jednak sam grób święty (a nawet drewniane drzwi jego) ocalał cudownie, pomimo, że cały gmach z pięknemi marmurowemi i porfirowemi słupami, nad nim się zawalił. W krótce wydźwignięto kościół ten z gruzów i odnowiono z niesłychanym kosztem — i obecnie jestto rozległy budynek z dwiema wielkiemi kopułami, składający się z wielu pojedyńczych kaplic i skrzydeł.

W gmachu tym mieści się góra Kalwaryi oraz grób Zbawiciela. Góra Kalwaryi tworzy pagórek o 21 stopniach; kilka osobnych kaplic znajduje się w obrębie głównego muru w różnych miejscach, jak naprzykład w miejscu, gdzie Chrystusa ukrzyżowano, gdzie żołnierze dzielili się szatami i rzucali losy o suknię Pana, gdzie Zbawiciel ukazał się Maryi Magdalenie i Matce swej po raz pierwszy itd. Najwspanialszą częścią świątyni tej jest kościół grobu świętego w kształcie rotundy o 18 słupach; otoczony i nakryty wysoką kopułą. W samym środku znajduje się właściwe miejsce grobu Chrystusowego, przykryte marmurowym pomnikiem. Samo to miejsce zawiera w sobie jaskinię, wykutą w skale, mającą około 6 stóp długości, a 3 stopy szerokości, oświeconą zawsze czterema kosztownemi lampami. Codziennie odprawiają w grobie świętym łacińscy, greccy i ormiańscy księża Msze święte o pewnych godzinach, w ten sposób, że odprawiający ją kapłan stojąc w grobie, spełnia świętą Ofiarę na ołtarzu przenośnym, podczas gdy ministranci i inni służący przy Mszy świętej klęczą dokoła.

Prócz tego odbywają się tu różne procesye z pochodniami i kadzidłem, z modlitwami i śpiewem do miejsc świętych, a zwłaszcza do grobu świętego, którym towarzyszą liczne zastępy pielgrzymów.

Obecnie posiadaniem kościoła Grobu świętego dzielą się katolicy, Grecy i Ormianie; oprócz tego i Koptowie mają tam pobudowany dom modlitwy, a Jakobici syryjscy i Maronici mają tam swój ołtarz w kościele.

„Wszystkie chrześciańskie narody, mówi Geramb, mają swych przedstawicieli w Jerozolimie — jeden tylko głos nie wzywa tu imienia Jezus, głos protestantów.“

O katolickie nabożeństwo przy grobie świętem starają się od roku 1342 ubodzy

OO. Franciszkanie, których klasztor znajduje się w pobliżu kościoła Grobu świętego.

Uwaga. Kilka kawałków z świętego grobu Chrystusowego znajduje się w Rzymie, w kaplicy „Sancta Sanctorum.“ (Kath. Bl. 1844, S. 875).

JERZY,

z miłosierdzia Bożego i łaski św. Stolicy Apostolskiej

Książę-Biskup Wrocławski,

Prałat Domowy Jego Świątobliwości, Doktor św. teologii,

przesyła Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim swoim Dyecezyanom pozdrowienie i błogosławieństwo Boskie!

Kochani Dyecezyanie! W czasie naszym, pełnym ostrych przeciwieństw i walk zaciętych, przysposabiając was na św. post, wołam do was z świętym apostołem: „Wszystko z Boga, który nas z sobą pojednał przez Chrystusa i dał nam urząd jednania. Albowiem Bóg w Chrystusie świat z sobą jednając, odpuszczając im ich grzechy, włożył na nas słowo jednania. Miasto Chrystusa tedy poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas napominał. Prosimy miasto Chrystusa: „Pojednajcie się z Bogiem.“ (II. Kor. V. 18—20).

Potrzeba tę prawdę światu przypomnieć. Bóg, który świat stworzył, jest też i jego panem i rządzcą. Dla wszystkich stworzeń które istnieją, dał swoje prawa wieczne, których nie wolno bez kary opuścić i przekroczyć. Swiat był pogardził owym porządkiem od samego Boga postanowionym: gorzko za to musiał pokutować w błędach i zdrożnościach pogaństwa. Prawda była się stała szaleństwem w bałwochwalstwie i namiętności ludzkie zerwały wszystkie tamy, nawet i te, które prawo przyrodzone było postanowiło. Ludzie wzdychali ku niebu o odkupienie, a Pan Bóg je przysłał przez Chrystusa Pana, Syna swego. Ten się stał prawdziwym pojednawcą, zbawcą od grzechu i nędzy. On ludziom przywrócił prawdę, którą byli zatracili, i pokazał im drogi, które zdolne są napowrót ich zaprowadzić do Boga i do zbawienia. On na nowo zbudował tamy, które nas mają bronić przeciw różnym namiętnościom i pożądliwościom i dał nam swoje prawo, ale zarazem też przez życie swoje stał nam się najdoskonalszym wzorem w wypełnianiu prawa. A wykonawszy pojednanie na krzyżu urząd pojednania oddał swoim apostołom i następcom ich, aby je wszystkim dostarczali. Ten urząd pojednania, który i ja piastuję, na początku postu świętego woła na mnie: „Mów, napominaj i strofuj w Chrystusie Jezusie, Panu naszym“. (Tyt. II. 15).

A jak potrzebnym, kochani Dyecezyanie, jest ten urząd pojednania, i jak wiele trzeba jednać w czasach naszych! Wiara i niedowiarstwo ostrzej, niż dawniej wojują jedno przeciw drugiemu. Jad niedowiarstwa, przez długi czas i z ślepym zapałem szerzony, wpływy swoje zgubne w kołach coraz szerszych wywiera. Na ciele społeczeństwa ludzkiego wszędzie pokazują się choroby i rany: w zbrodniach i występkach wszelkiego rodzaju wybuchają w postaci swojej najszkaradniejszej. Ludzie czasu teraźniejszego ciężko chorują, a jest wielu takich, którzy mniemają, że tylko można znaleść wyzdrowienie i poratowanie przez obalenie istniejących stósunków i przez stawienie życia na fundamencie zupełnie nowym.

W liście moim pasterskim w zeszłym roku uwagę waszą na to zwróciłem, że takie usiłowanie chorującej ludzkości by nie wyleczyło, ale żeby ją niezawodnie zaprowadziło do zguby. Tylko u jednego jest zbawienie, „a nie ma na świecie innego imienia danego ludziom, w którem byśmy mogli być zbawieni, aniżeli imię Jezusa“. (Dziej. apost. IV. 12). Jego duch znowu powinien ludzi przejmować; po chrześciańsku myśleć i po chrześciańsku działać znowu wszyscy powinni, wysocy i niscy, ubodzy i bogaci, uczeni i nieuczeni, chlebodawcy i robotnicy. Aby ten duch znowu zapanował, od młodości trzeba go pielęgnować, a rodzina jest to owe miejsce, gdzie to trzeba czynić. Ona jest źródłem, z któ-

rego według rozporządzenia Bożego strumień społeczeństwa ludzkiego ma brać swoje przypływy, i dla tego chrześciańskie życie w rodzinie jest fundamentalnym warunkiem do zachowania i rozszerzenia umysłu chrześciańskiego między ludźmi. Oprócz rodziny szkoła powinna ten umysł pielęgnować i wspomagać; ale to tylko wtedy stać się może, jeżeli idzie wspólnie z Kościołem.

Duch chrześciański dalej nad całem życiem spółecznem powinien panować. Zycie nasze nie powinno ograniczać się na samolubnem zarabianiu, ani na nieograniczonem używaniu, nie powinno odnosić się jedynie do tego świata. Wyrok Pana Boga wprawdzie, że człowiek mniej lub więcej mozolną pracą na chleb swój powszedni ma sobie zarabiać, na wszystkie czasy pozostaje prawomocnym. Ale praca powinna być służbą Boga, a nie służbą mamony, i każde zabieganie się o zarobek doczesny przywiązane jest do przykazań chrześciańskiej nauki moralnej, która nakazuje sprawiedliwość i słuszność, wierność i poczciwość, umysł braterski i miłość bliźniego.

W taki sposób w zeszłym roku was, kochani Dyecezyanie, starałem się pouczyć o najważniejszej sprawie czasu naszego. A na to z grona waszego głos jakiś mi zawołał, że nie wspomniałem najgłówniejszego źródła nędzy wszelkiej czasu naszego, to jest nieczystości, co dzień więcej wzrastającej, i grzechów cielesnych, coraz bardziej się pomnażających.

Zapewne, kochani Dyecezyanie, owo napomnienie jest bardzo słusznem. Nędza ekonomiczna czasu naszego jest wielką, ale daleko większą jest nędza moralna. Jest prawdą, że namiętność i pożądliwość ciała po wszystkie czasy starały się ludzi opanować i między nimi sprawiały spustoszenie i zamięszanie: jak długo ludzie na ziemi żyć będą, tak długo to źródło grzechu ze sobą nosić będą. Ale nigdy dla tego pożaru niweczącego nie znalazło się tyle pokarmu, jak w czasie obecnym. Nadzwyczajny postęp we wszystkich stósunkach doczesnych życie ludzkie wzbogacił wielu rzeczami, które je robią przyjemniejszem i wygodniejszem, niż dawniej bywało, ale zarazem też w ogromny sposób obudził zmysłowość. Ludziom dla wszystkich dobrych i szlachetnych usiłowań podaje wiele środków, ale nie mniej środki, które zmysłowość podniecają, otacza blaskiem uroczym. Dzielność ducha ludzkiego powiększyła się, ale siła oporu serca stała się mniejszą. Duch ludzki przed oczyma naszemi tworzy dzieła podziwienia najgodniejsze ku dobru i szczęściu ludzi; ale w nich także na nieszczęście i zepsucie serca znajduje obfity pokarm. Namiętności stały się potężniejszemi i wyuzdanemi; duch lubieżności przejmuje wszystkie warstwy spółeczeństwa ludzkiego, i nieczystość przechodzi przez świat, jak zaraza śmiertelna. Ale ludzkość zepsuta w obyczajach zarazem też jest ludzkością nieszczęśliwą i dla tego nieczystość jest jedno z głównych źródeł nędzy czasu naszego. Dla tego list mój pasterski, który w zeszłym roku wydałem, chcę przeto uzupełnić przez udzielenie kilku nauk i napomnień o wiecznym porządku moralnym, który Stwórca ludzi postanowił, i o zachowaniu jego w świętości. Dobrze wiem, jak delikatnej rzeczy tem dotykam, ale muszę mówić z prorokiem starego zakonu: „Dla Syonu nie będę milczał, a dla Jeruzalem nie będę spokojnym.“ (Izaj. LXII, 1).

I.

Bóg jest Bogiem porządku i prawa wieczne porządku włożył w wszelkie swoje stworzenie. Jeżeli oczy nasze podnosimy ku niebu, wtedy ten porządek poznamy w nieodmiennych drogach ciał niebieskich, jako też i w regularnym powrocie ich światła; jezeli oczy spuszczamy na ziemię, wtedy zobaczymy uporządkowane następstwo pór roku, ścisłą prawowitość w powstawaniu i znikaniu ciał naturalnych, uregulowany bieg całej natury i wszystkich jej zjawisk. „Bóg wszystko pod miarą i liczbą i wagą rozrządził.“ (Mądr. XI, 21). „I wszystko ma swój czas oznaczony.“ Tak

jest z siłami natury i z popędami natury; one celu swego nie noszą w samych sobie, ale w mądrych zamiarach Stworzyciela. Tak też jest z człowiekiem, tylko z tą różnicą, że człowiek sam ma kierować swoimi popędami przyrodzonymi i ma je podporządkować celowi od Boga postanowionemu; ku temu od Boga otrzymał rozum i wolną wolę. „Pod tobą będzie pożądliwość twoja, a ty nad nią panować będziesz.“ (Gen. IV. 7). To jest wieczna reguła fundamentalna, którą Pan Bóg postanowił dla stósunku między ciałem i duszą. Popędy przyrodzone nie mają służyć pożądliwości ciała; panowanie nad niem podług świętych zamiarów Boga jest najwspanialszym obowiązkiem człowieka, któregokolwiek jest stanu; wiara i rozum wymagają tego panowania, wymagają czystości odpowiedniej stanowi.

Czy wam mam przypomnieć, że człowiek na sobie nosi podobieństwo Boże? Ale ztąd wynika, że powinien je zachować świętem i nie znieważać go przez to, że przez grzech nieczystości zniża się do zwierzęcia. Czy wam mam przypomnieć, że człowiek jest członkiem ciała Jezusa Chrystusa, drogo odkupionym krwią Boga Człowieka? Ztąd św. Apostół wyprowadza wniosek następujący: „Nie jesteście swoi; albowiem jesteście kupieni zapłatą wielką! Jesteście członkami Chrystusa Pana; chwalcież i noście Boga w ciele waszem.“ (I Kor. VI, 19, 20). Do tych słów ten sam Apostoł przywięzuje przestrogę: „Jeźli kto Kościół Boży znieważy, zatraci go Bóg. Albowiem Kościół Boży święty jest, którym wy jesteście.“ (I Kor. III, 17).

Jak wielce więc siebie samych szanować powinniśmy i jak święcie i czysto ciało i duszę swoją zachowywać! Ta czystość przecie jest największą ozdobą człowieka; o tem Bóg sam świadczy swojem świętem słowem: „Jako piękne jest pokolenie czyste! Nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego: gdyż i przez Boga uznaną jest, i u ludzi.“ (Mądr. IV, 1). I wcielony Syn Jego w ewangelii swojej potwierdza tę pochwałę czystości, mówiąc: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.“ (Mat. V, 8). I dla tego Syn Boży, który zstąpił na ziemię, czystość serca kochał nad wszystko. Pannę bez zmazy sobie obrał za matkę, czystego Józefa świętego za opiekuna, panieńskiego Jana świętego za ucznia ulubionego i dziatki niewinne były ulubionym przedmiotem jego pieczy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Świętojózafacie,

czyli składka na studentów teologii i księży uczących się po polsku.

Pozostało w kasie:

(zob. „Posł. Katol.“ nr. 14 br. . .		917,07 m.
Annen		14,00 „
Witten		9,70 „
Langendreer		34,00 „
Dortmund		5,81 „
Castrop (131— 162)		16,00 „
K. P., W. P., A. I., A. W. po 1 m. (Castrop)		4,00 „
I. B. (Castrop)		2,00 „
W. S. K. M. (Oberhausen) . . .		0.95 „
Gelsenkichen (kol. kość.) . . .		53,65 „
		1057,18 m.
Odchodzi:		
Porto	1,35 m.	
Książki	23,10 „	
Szkólne	21,00 „	
Wsparcie . . .	60.42 „	
	105,87 m.	105,87 m.
	Pozostaje	951,31 m.

Bóg zapłać!

Bochum, 14. 4. 92. Ks. Liss.

Nabożeństwo polskie.

Od 20 po obiedzie do 24 spowiedź w Horst (Emscher) (w niedzielę o $3^1/_2$ nabożeństwo tamże). — Od 26 po obiedzie do 4 maja w Bruchu (1 maja ksiądz proboszcz zapowie nabożeństwo). — Od 21 po obiedzie do 24 w Kirchlindzie (w niedzielę o $3^1/_2$ nabożeństwo tamże). — 20, 21 i 22 w Bochum; — 23 po obiedzie i 24 w Letmathe; — 24 o $^1/_4 7$ wieczorem w Hagen (a nie w Altenhagen); — 1 maja nabożeństwo w Dortmund w Liebfrauenkirche. — Od 26 po obiedzie do 5 do obiadu w Steele; — 5 po obiedzie, 6, 7 i 8 w Essen.

Redaktor odpowiedzialny ks. Franciszek Liss w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego.“